

Polska to nie jest kraj przyjazny dla niewierzącego

*Świat bez Boga stracił czubek, środek, zdeformował się.
A ludzie zatracili poczucie tego co jest ważne.*

Dorota Masłowska

Jeśli czołowi polscy celebryci, ludzie sztuki, kultury, dziennikarze podkreślają permanentnie w swych wypowiedziach przywiązanie do wiary religijnej — w Polsce jest to oczywiście katolicyzm zarówno jako ostoja „polskości” jak i główny aktor pokonania komunizmu — i to w sposób bezwarunkowy, to widać jaki wymiar ma to osaczenie „Innego” (w wymiarze psychologicznym, kulturowym, w sposobie narracji płynącej z mainstreamu do przeciętnego obywatela Polski). „Innego” pojmowanego przede wszystkim jako niewierzącego, ateisty, agnostyka czy anty-teisty. Nad Odrą, Wisłą i Bugiem panuje kiepski klimat — jak na razie — dla odmienności poznawczej i antynomicznych interpretacji świata, dla odszczepieńców światopoglądowych (zwłaszcza jeśli chodzi o sprawę wiary religijnej). Smutno to skonkludować — ale sytuacja takiego „Innego” atakowanego przez agresywne religianctwo pogarsza się. Wspomniane osaczenie, opresja, napór tężeją.

Jeśli ostatnio takiego zdecydowanego **coming outu** dokonali cytowana wcześniej Masłowska, Muniak Staszczuk (czyli ludzie sceny i literatury posiadający zazwyczaj — tak się dzieje w krajach kultury Zachodu — poglądy liberalne), a także dziennikarki Dorota Gawryluk [1], Katarzyna Kolenda-Zaleska [2] czy Brygida Grysiak [3] — które po raz kolejny prezentują się jako nietolerancyjne, jednoznacznie określające się światopoglądowo osoby (i wypowiadające się na te tematy w sposób autorytatywny i misyjno-propagandowy), to trzeba się zastanowić dlaczego nasz kraj przeżywa na naszych oczach taką kontrrewolucję obyczajowo-świadomościową? Tak swoiście pojętą kontrreformację? [4]. Dlaczego iluminacje religijne i to w formie manifestacyjnej dewocji czy bigoterii rodem ze Średniowiecza mają wyznaczać trendy kulturowe, obowiązującą obyczajowość, mają być wzorem i modelem do powszechnego — zdałoby się powiedzieć — naśladownictwa? Czy mają, jak w epoce „złotej wolności szlacheckiej” (XVII-XVIII w.) i szalejącego jezuityzmu barokowego, być jedynym drogowskazem kulturalno-mentalnym dla polskiego społeczeństwa?

Nie wszystko tłumaczy rola religii i Kościoła w trwaniu narodowych tradycji, podtrzymywaniu języka i obyczajów immanentnych „polskości” w okresie zaborów, wojen światowych czy PRL-u. Nie jest też dostatecznym argumentem dla tak daleko posuniętej infiltracji religijnej w nasze codzienne życie, znaczenie instytucji Kościoła w przełomie lat 1980-89, ani tym bardziej apologetycznie wyolbrzymiana rola Jana Pawła II w upadku systemu komunistycznego. Zresztą — jak sądzę — to wszystko jest fetyszyzowaniem i przecenianiem wynikających z pobudek religijno-serwilistycznych, przy jawnej inspiracji instytucji Kościoła budującego tym samym swój mit niezależnej i bezstronnej siły reprezentującej całe bez mała społeczeństwo wobec opresyjnej władzy i ustroju.

Powszechne jest narzekanie w naszym kraju na brak mistrzów intelektu i moralności, wzorców postępowania czy tzw. guru, stanowiących może nie absolutny autorytet (bo w demokracji coś takiego jest niemożliwe i wykluczone), ale drogowskaz w życiowej drodze. Jeśli jednak *gros* osób publicznych, nie tylko polityków lecz przede wszystkim ludzi mediów, nauki, kultury, sztuki podaje swe prawdy i doświadczenia za objawione ze strony sił metafizycznych, popiera te rozwiązania swym światopoglądem religijnym (i w tym momencie jest to już teza bezdyskusyjna) to Oświecenie śpi, racjonalizm zapada głęboko w niebyt, realizm poznawczo-naukowy odkładany jest do lamusa.

Chyba na obiektywizm i chłodną analizę w tej materii musi przyjść czas wspólnie z dogłębną laicyzacją i desakralizacją polskiego życia codziennego, a publicznego — przede wszystkim. Ale czy mamy na to czas?

Cytują Dorotę Masłowską — patrz motto — różni dziennikarze, publicyści, rozplywając się nad powrotem metafizyki, transcendencji, duchowości pojmowanej tradycyjnie (czyli teistycznej) bo duchowość humanistyczna, ludzka, oświeceniowa, uniwersalna przecież ich zdaniem nie istnieje. Cieszą się, że to Polska wyleczy Europę z agnostycyzmu, narzuci jej swój styl duchowości, swoje wartości. Spowoduje powrót do dawnej tożsamości i wartości. Sarmackich, kontrreformacyjnych, przed-nowoczesnych. Bo już kiedyś pewien polityk — czy pamiętamy dziś który (był wówczas niezwykle prominentną personą na firmamencie życia publicznego III RP) — zadekretował w 1993

roku, iż "..... nie ważne czy w Polsce będzie kapitalizm, wolność słowa, czy w Polsce będzie dobrobyt. Najważniejsze, żeby Polska była katolicka" [5].

Widome iluminacje religijne (obserwować to można było zarówno podczas wizyt papieskich w Polsce jak i w okresie przed i bezpośrednio po śmierci Jana Pawła II) oraz światopoglądowy konserwatyzm widoczne są nad Wisłą i Odrą od dawna. Jednak ta dzisiejsza kontrreformacja pogłębia się coraz bardziej, zagarniając kolejne płaszczyzny życia, nie tylko publicznego, ale codziennego, starając się modelować i wpływać czynnie na postawy, zachowania, mentalność oraz spojrzenie na świat Polaków. To zjawisko groźne i stanowiące zagrożenie dla demokracji oraz podstawowych wolności obywatelskich. Inne poglądy niżli ortodoksja katolicka w projekcji polskotradycjonalistycznej, są piętnowane, stygmatyzowane, określane inwektywami i pojęciami pejoratywnymi. Dialog i współpraca są w takiej atmosferze — nawet nad zagadnieniami nie zahaczającymi o światopogląd czy przekonania religijne lecz mieszczące się w najszerzej pojętym *bonum commune* — niemożliwymi.

Prof. Zbigniew Mikołajko, znakomity filozof, religioznawca i płodny myśliciel, akademik z PAN, stawia retoryczne pytanie; czy współcześni Polacy są zdolni do zadawania sobie pryncypialnie egzystencjalnych pytań, czy są zdolni do refleksji nad ludzkim bytem i podstawowymi dylematami życia [6]. I tu rodzi się właśnie wątpliwość- czy zbyt nikła obecność pierwiastków sakralnych, teistycznych, zbyt uboga i wąska jakość „przebóstwienia” naszej rzeczywistości (krytycy ze środowisk teistycznych mówią o braku wartości, upadku zasad, dechrystianizacji i kryzysie kultury europejskiej będącej *de facto*ich zdaniem tworem chrześcijaństwa) jest tego powodem czy raczej lichota edukacji w Polsce, marność polskich elit **nie-dość-oświeconych** (to historyczna zaszczość i niedostatek Oświecenia, przy jednoczesnym znaczeniu kontrreformacji ciągle dającej znać o sobie), tradycjonalizm i konserwatyzm poparty potęgą (w świadomości polskiego społeczeństwa) katolicyzmu i Kościoła wpływają głównie na taki akurat stan rzeczy? Chodzi o genezę tej pustki w mentalności współczesnych Polaków.

Mikołajko uważa, że katastrofa intelektualna naszego kraju zaczęła się gdzieś około 1600 roku, gdy młodzież szlachecka zamiast na uniwersytety (miejscowe czy europejskie) poczęła zapisywać się — i pobierać nauki (kształtowanie osobowości, mentalności, sposobu patrzenia na świat) -do jezuickich kolegów jakie w okresie kontr-reformacji poczęły powstawać na terytorium I RP jak „grzyby po deszczu”. Otwartość, uniwersalizm, podstawowe zagadnienia egzystencji — czyli: wątpliwości i sceptycyzm (nie obarczone talmudyczno-scholastycznym piętnem nauki Kościoła) ustąpiły miejsca swojskości, sarmatyzmowi, katolicko-polskiej przężności. Jezuityzm wpoił w elitę niechęć do zadawania pytań, do mnożenia wątpliwości, do krytycyzmu wobec narzuconych z Rzymu dogmatów, do niezależnego (od religii) poznania. Autorytet, idolatria, bezrefleksyjność, ciasność umysłu skierowanego jedynie na zaświaty — to wszystko stało się płaszczyzną myślenia Polaków. I czy coś w tej mierze się zmieniło, dziś po 300 latach w sposób zasadniczy ?

Czy powszechna dziś w naszym kraju bezrefleksyjna i manifestacyjna idolatria nie jest przypadkiem funkcją porwania czasu i stałości? [7] Tu wypada polemizować z Zygmuntem Baumanem, autorem tej konkluzji. Polska idolatria i predylekcje ku niej pokaźnych rzesz społeczeństwa (w tym i elit) mają swe źródło przede wszystkim w nie-nowoczesnym systemie edukacji, w braku poważnych dyskusji w mediach nad polifonicznością współczesnego (zawsze zresztą tak było) świata, nad jego bogactwem i różnorodnością. To jest podstawowa wartość płynnej nowoczesności jakiej dziś wszyscy doświadczamy, w jakiej współcześnie żyjemy.

Właśnie w kontekście tych stwierdzeń i sądów rodzi się dylemat: czy dziennikarz ma prawo propagować jeden — przede wszystkim swój — światopogląd? Czy jest on jako pracownik mediów od kształtowania rzeczywistości czy tylko od jej opisywania, komentowania (ale polifonicznie, bez zabierania jednoznacznego stanowiska i próby narzucania odbiorcy swego obrazu), w miarę bezstronnej prezentacji zjawisk? Czy w takim razie, jak to zaprezentowano wcześniej w tekście, jeśli sprzeniewierza się tym standardom nadal pozostaje dziennikarzem bądź publicystą czy już jest misjonarzem, agitatorom, propagandzistą jedyne, słusznego, bezdyskusyjnego spojrzenia na życie ?

Dlaczego — a może dlatego — nikt nie podejmuje dyskusji nad aberracyjnością powiedzenia (wiadomo kto jest jej autorem) o „cywilizacji śmierci” w stosunku do dzisiejszego świata? Dlaczego nie zastanawia się nikt z autorytetów nad obraźliwością i tendencyjnością znaczenia tego akurat passusu? Przecież współczesna nauka, medycyna, technika potrafią czynić „cuda” w przedmiocie walki z chorobami i plagami siejącymi do niedawna jeszcze spustoszenie na świecie. Jak może człowiek mieniący się intelektualistą, inteligentem, osobą wykształconą i światłą zaprzeczać jawnym faktem, widocznym jak na dłoni. Postęp dokonany przez ludzkość w ostatnich dekadach na polu

podniesienia jakości życia jest gigantyczny.

Konkluzja tego *schlagwortu* papieskiego jest taka: jeśli ja jestem za życiem, to „Inny”, myślący przeciwnie czy mający odrębne zdanie jest „za śmiercią”. To powiedzenia Jana Pawła II pustoszy świadomość i zakłamuje obraz współczesnego świata. „Innego” zaś dehumanizuje, odczłowiecza, pozbawia godności i stygmatyzuje jako mordercę (potencjalnego). Sieje zwątpienie i kształtuje negatywny obraz cywilizacji naukowo-technicznej, Oświecenia i pozytywnych oraz kreatywnych zdolności i możliwości człowieka. Trzeba więc odkłamywać tego typu krążące w naszej przestrzeni publicznej angeliczne (czyli o wymiarze obłym i nigdy nie dookreślonym) w swej dosłowności powiedzonka Papieża lub innych hierarchów kościelnych, jak również ich nawiedzonych, fanatycznych akolitów. Tylko kto to ma robić?

Prof. Tadeusz Gadacz, filozof i teolog, wykładowca akademicki (Uniwersytet Warszawski) prezentuje kolejny taki passus, bezrefleksyjnie podawany niczym mantra we wszystkich dyskusjach czy komentarzach: *"prawda was wyzwoli"*. Jaka prawda i kogo? Wyzwoli — od czego, w jakich okolicznościach? Bezmyślne powtarzanie — jako mądrych, sensownych, życiowo przydatnych — sentencji, podawanych odbiorcy jako coś „uniwersalnego”, ponad-czasowego i prawdziwego, pochodzących ponadto od „pół-boga” (czyli w greckiej mitologii — herosa) [8] trąci zarówno „naftaliną”, serwilizmem i jednocześnie jest niezwykle pretensjonalnym zabiegiem ze sfery PR-u (intelektualnie ocenianym jak najgorzej bo jest to stwierdzenie nic nie mówiące odbiorcy w sensie poznawczym i egzystencjalnym).

Gadacz uważa, iż *"Prawda (...) ma zawsze dwa sensy. Możemy jej szukać, żeby jak najlepiej zrozumieć jak się rzeczy mają. Ale możemy też szukać prawdy jako czegoś ostatecznego"*. Lecz wtedy nie możemy mówić — przynajmniej w sensie naukowym, rozpatrywanym oświeceniowo — o profesjonalnej, nowoczesnej myśli humanistycznej. *"Nie istnieje bowiem uprawniony arbiter, który by nam ostatecznie powiedział jaka jest prawda o człowieku i świecie. Prawda jest ideałem, do którego dąży człowiek, wspinając się po różnych szczeblach wiedzy"* [9].

Podane tu dwa przykłady klisz pojęciowych używanych w polskim dialogu intelektualnym, namiętnie przytaczanych w różnych dysputach publicznych i podczas narracji medialnej są przykładem omawianej opresji jakiej poddani są w Polsce niewierzący, ateści, agnostycy, osoby nie poczuwające się do wspólnoty narodowo-katolickiej. Z jednej strony są to irracjonalne, bezrefleksyjne - szkodliwe społecznie i psychologicznie - *schlagworty*, za którymi idą określone treści, przyjmowane *a priori* jako pochodne działalności papieża. A po drugie — ich nagminne przytaczanie powoduje, że funkcjonując w obiegu publicznym, bez dogłębnego objaśnienia co ze sobą owe powiedzenia niosą (czyli bez racjonalnej i nowoczesnej egzegezy), irracjonalizując przekaz medialny i banalizując znaczenie tego dyskursu.

Owa opresja ze strony środowisk religijnych w Polsce jest tak olbrzymia, iż nawet osoby po śmierci zostają zakwalifikowane — wbrew swej drodze życiowej — do wspólnoty wierzących, bo to lepiej się prezentuje. Jedność ideowo-moralna narodu ciągle żywa. Pogrzeby — z oprawą religijną, katolicką, bogoojczyźnianą i narodową (na taki splendor może zasłużyć sobie chyba tylko Polak-katolik?) Czesława Miłosza i Leszka Kołakowskiego są tego najlepszym dowodem. Obaj wielcy Polacy byli z pewnością agnostykami, osobami dalekimi od wiary religijnej (o ile można ich uznać w ogóle za ludzi wierzących). O tym świadczyć może głośne i publiczne wyrażenie przez Marka Edelmana, obecnego na pogrzebie Leszka Kołakowskiego, swej konsternacji i zniesmaczenia wobec organizacji ostatniej drogi Profesora według rytuału religijnego (katolickiego): *".... Co wy do cholery z niego robicie ? To był taki porządny ateista"*.

Narzekania myślicieli, autorytetów, poważnych publicystów nad brakiem dysputy w polskim życiu publicznym o zagadnieniach egzystencjalnych pozostaną bezprzedmiotowe o ile nie dojdzie do autentycznej pluralizacji tej debaty. Moim skromnym zdaniem ów brak powodowany jest właśnie tą mono-kulturą, opresją katolickiego światopoglądu i totalnego zawłaszczenia przez instytucję religijną myśli, działania i spojrzenia na świat w naszym kraju. Jak w czasach baroku — myśl jałowuje, wykoślawia się, wędnie. Tak więc po co pytać o to kim jestem? Kto to mi powie? Tylko katolicyzm, tylko Kościół, tylko ta wspólnota teistów — patrząc na Polskę z boku — jest w stanie, jest władna, jest predestynowana do takich odpowiedzi. Może dlatego Polacy nie zadają takich pytań i nie snują takich egzystencjalnych refleksji?

Ateista, niewierzący, agnostyk nie chce bowiem usłyszeć ważnych dla siebie odpowiedzi na jego równie ważne refleksje dotyczące jego bytu od środowisk jedynie-słusznych i absolutnie-prawdziwych, stojących na przeciwstawnych (często wojowniczych wobec niego) pozycjach.

Rodzi się taki oto dylemat: czy istnieć może tylko świat o teistycznym wymiarze, a jeśli tak to

gdzie w tym wszystkim jestem ja? Czy tylko taka (wydumana i nieracjonalna jego zdaniem) rzeczywistość może zasługiwać na zrozumienie, akceptację i uznanie? Cóż to znaczy, że świat stracił czubek, środek, że jest zdeformowany? Ewolucja przecież, która postępuje permanentnie i obiektywnie — zarówno w świecie natury, kultury czy religii (jeśli teiści chcą — bo ja klasyfikuję religię jako zjawisko przynależne do kultury człowieka) — wszystko deformuje, bo zmienia i przeobraża. Proces ewolucji jest zawsze zarówno działaniem tworzącym jak i deformującym, destrukcją i wznoszeniem nowego, niszczącym i formującym..... Pojmowanie boga (czy raczej - bogów) przez człowieka też w historii naszego gatunku ulegało destrukcji, deformacji, zmianom.

Dziś nikt nie pyta czy bóg istnieje. I nie jest tak jak pisał przywoływany już Leszek Kołakowski, iż znikanie mitu rodzi nihilizm. Metafizyka jest dziś po prostu wątłą, słabą, skompromitowaną. Też nie jest w stanie — z tego właśnie tytułu — zdaniem filozofa i religioznawcy włoskiego Gianni Vattimo odpowiedzieć na owe podstawowe dla egzystencji człowieka pytania.

Wartości oświeceniowe doprowadziły nas, ludzi, do stadium człowieczeństwa autonomicznego. Skoro wiemy, iż dziś nie ma jednoznacznych odpowiedzi i absolutnych prawd to wielkie holistyczne narracje, z bogiem, ojczyzną, tradycyjnymi wartościami, jednym powszechnym *universum* są nie możliwe. Widać, że w Polsce (podobnie jak podczas baroku i kontr-reformacji) elity stają „w poprzek” kulturowo-cywilizacyjnym trendom. Polska pawiem Europy (i zachodniego świata)?

Demokracja to nie bezwzględne rządu większości. To przede wszystkim samoograniczenie większości celem uczynienia miejsca na scenie publicznej dla mniejszości, z natury słabszych i upośledzonych. To esencja demokratycznego systemu i nowoczesnego państwa prawa. Strach przed odmiennością przeszkadza bowiem w unowocześnieniu, modernizacji, w postępie i rozwoju [\[10\]](#). Nie widzący tego polscy religianci są tym samym przeciwnikami i ideowym zaprzeczeniem tego systemu polityczno-społecznego. Żadne zakłęcia, deklaracje i odczynianie uroków tego nie zagłuszają.

Przypisy:

[\[1 \]](#) Dorota Gawryluk, Szczęście po trupach, [w]:*Idziemy* nr30 (359) z dn. 22.07.2012 (tygodnik wydawany przy akceptacji diecezji warszawsko-praskiej , posiada imprimatur miejscowego biskupa) gdzie popularna dziennikarka Polsatu krytycznie wyraża się o metodzie *in vitro* i argumentach osób będących zwolennikami tej metody zapłodnienia (czyli *de facto* - leczenia bezpłodności).

[\[2 \]](#) Katarzyna Kolenda-Zaleska niezwykle ostro, autorytatywnie i bezrefleksyjnie (stając się po raz kolejny misjonarzem i reprezentantem jedynie swojego światopoglądu oraz przekonań religijnych) wypowiadała się o Marii Czubaszek i jej wyznania dotyczącego doświadczeń aborcyjnych. Określenie "*banalizacji zła*" - jakiej w tym przypadku używa Kolenda - jest utożsamiane z Hannah Arendt i jej słynną książką *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalizacji zła*, (Kraków 1997). Jeśli poważna i mainstreamowa dziennikarka nie widzi tu analogii, czyniąc takie paralele świadomie, jawnie staje po stronie wojującego fundamentalizmu katolickiego spod znaku *pro life*. Jest wtedy rzecznikiem określonych idei i kolonizatorem tych rozwiązań (a przynajmniej próbuje być) w polskiej mentalności.

[\[3 \]](#) Jestem za życiem - tak twierdzi Brygida Grysiak w swej książce dotyczącej macierzyństwa. Oprócz tak zdecydowanych poglądów określanych eufemistycznie: *pro life* w towarzyszącym wydaniu owej książki wywiadzie dla *Gościa Niedzielnego* skrytykowała poglądy o aborcji Marii Czubaszek i Kazimiery Szczuki. Grysiak mówi : "... Kiedy czytam o radości z tego, że ktoś usunął dwie ciąży, a potem o tym, że to świetnie, że ktoś w ten sposób przerywa tabu, to mnie to przeraża". A opinie Szczuki na ten temat skwitowała oceną, iż to ".....nie jest tak, jak pisze w swojej książce jedna ze znanych feministek, że twierdzenie: aborcja jest morderstwem to metafora, a ten, kto traktuje metafory dosłownie, musi być chory psychicznie. Nawet jeśli ktoś uznaje, że zarodek to nie człowiek, ale zygotą, to życia tej zygoty nie przerywa się metaforycznie. Serce przestaje bić całkiem realnie".

[\[4 \]](#) Radosław S. Czarnecki, [Myślenie kontrreformacyjne wczoraj i dziś](#)

[\[5 \]](#) Henryk Goryszewski reprezentujący wówczas Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe

[\[6 \]](#) za: Zbigniew Mikołajko, Wolne pytania, wolnych ludzi, [w]: *Gazeta Wyborcza* z

dn. 10-11.11.2012, ss. 16-18

[7] Zygmunt Bauman, Społeczeństwo w stanie obłączenia, Warszawa 2007, ss. 198-203

[8] Herosi czyli pół-bogowie w greckiej mitologii (czyli - religii) stanowili pośredni etap sakralizacji osoby pomiędzy życiem doczesnym, ziemskim, a Olimpem (siedzibą panteonu bogów właściwych). Jan Paweł II - obecnie już błogosławiony (czyli pół-święty) jest w wymiarze religioznawczym, naukowym tym samym co owi herosi, helleńscy pół-bogowie.

[9] Jacek Żakowski , Koniec, Warszawa 2006, s. 310

[10] za: Tadeusz Bartoś, W jedności siła [w]: *Gazeta Wyborcza* dn. 18-19.11.2010, s. 23

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-11-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8503) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8503>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej,

w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl